

„Rok 1937 zapisał się smutno w pamięci Kasinczan. 15 sierpnia Stronnictwo Ludowe na zgromadzeniu uchwaliło urządzić strajk rolny przez dziesięć dni. Strajk polegał na tym, żeby do miast nie dowozić artykułów spożywczych. Tu w Kasince po drogach stały gromady chłopów, którzy nie dopuszczali nikogo do miasta. Strajk przebiegał spokojnie do 22 sierpnia, do niedzieli. Miejscowym letnikom sprzedawano żywność do obozu IMCA, dowożono artykuły żywności. W poniedziałek 23 rano strajk się zaostrzył. Do obozu IMCA nie dopuszczono przywozu chleba. O godz. 7:00 rano przyjechała policja z Mszany Dolnej i rozproszyła chłopów, którzy zatrzymali dowóz chleba. Potem policja przyjechała autem na most, znów rozpędziła stojących tu gromadą chłopów. O godz. 12:00 przyjechała policja drugi raz i przy moście zaczęła rozpędzać znów wartujących chłopów przy użyciu pałek gumowych. Chłopi zareagowali i obrzucili policję kamieniami. Policja wróciła do Mszany, a po godz. 13:00 przyjechała ciężarowym autem 27 policjantów w rynsztunku bojowym, tj. w hełmach, dojechali do mostu. Nie zastawszy nikogo przy moście poszli do górnej wsi aż do osiedla Michalaków. Ludzie na widok policji poczęli się zwoływać, gromadzić. Wtenczas policja zaczęła się cofać i wycofała się aż po dom Łacnego między osiedlem Widziszów i Szczypków. Komendant policji wezwał prezesa Fr. Widzisa, aby rozkazał ludziom się rozejść, potem sam wzywał do rozejścia się. Tłum w przekonaniu, że policji strzelać nie wolno krzyczał, nacierał i rzucał kamieniami. Jeden z tłumu, Fr. Jakubiak chwycił za karabin policjanta, wtedy drugi policjant uderzył go karabinem w głowę i zabił go na miejscu; potem policja dała ognia i od strzałów padło na miejscu 4, a 5 było ciężko rannych. Rannych i zabitych zabrała policja na auto; kiedy mi dano znać, że tam jest strzelanina przyjechałem własnym koniem. W drodze spotkałem auto wiozące zabitych i rannych. Zaraz pobiegłem do auta i kazałem policji usunąć się, bo będą spowiadał. Policja jednak powiedziała, że w drodze będę spowiadał i w jadącym aucie ku Mszanie zaopatrzyłem Fr. Widzisa i Fr. Cyrka, którzy zaraz zmarli, a ks. dziekan Stabrawa zaopatrzył Wł. Kucharczyka, którego nie zauważyłem między zabitymi i St. Bolisęgę. Tych rannych i zabitych zawieziono do Nowego Targu do szpitala. Tam zmarł St. Bolisęga. Na zabitych przeprowadzono sekcję zwłok i w nocy w trumnach przywieziono do Kasinki i złożono w kostnicy. Co się działo na drugi dzień to trudno opisać, kiedy rodziny zabitych przyszły na cmentarz, otwierano trumny.

Pogrzeb ofiar odbył się w środę. Przybyło 14 delegacji Stronnictwa Ludowego ze sztandarami. Ja znów zaprosiłem księży sąsiadów i zupełnie bezinteresownie pogrzeb odprawiłem. Prosiłem tylko, by na cmentarzu nie było podniecających mów. Zastosowano się do tego i pogrzeb odbył się w największym spokoju”¹.

¹ *Kronika parafialna*, r. 1937, s. 42-47.